OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

EGZEMPLARZ PRESOWY dn. 6 grudnia 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 7 grudnia 1934 r. Nr. 347

Flotylia okrętów szukają lotnika

W locie z Ameryki do Australji opadł na wody oceanu

Dotychczas nieznany jest los Ulma i jego dwóch towarzyszy

LONDYN. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają pełne dramatycznego napięcia wiadomości radjowe, otrzymane od lotnika australijskiego Ulma, który przelatując ponad Pacyfikiem z Ameryki do Australji musiał opuścić się z dwoma towarzyszami na morze w odległości 400 mil od Honolulu:

„Godz. 11.20 znajdujemy się na południe od Honolulu, ale obecnie zawracamy zpowrotem. Godz. 11.25 straciliśmy kierunek wśród ciężkich, ołowianych chmur i silnych wiatrów przeciwnych. Benzyny starczy zaledwie na 15 minut. Czy możemy liczyć na pomoc innych samolotów? Godz. 11.30 opuszczamy się. W tej chwili uderzyliśmy o wodę. Godz. 11.58 osiadłem na wodzie i zwracam obecnie maszynę pod wiatr. Przybywajcie i zabierzcie nas. Przypuszczam, że zdołamy utrzymać się na powierzchni 2 dni".

Na tem komunikat radjowy Ulma urywa się. Natychmiast 18 amerykańskich hydroplanów wyruszyło na pomoc, poza tem Ulma szuka transoceaniczny statek pasażerski „Prezydent Coolidge", 18 amerykańskich łodzi podwodnych, 3 amerykańskie torpedowce, 2 parowce przybrzeżne i liczne japońskie statki rybacki. Statek transoceaniczny „Prezydent Coolidge" przybył już na miejsce, gdzie przypuszczają, że Ulm osiadł na wodzie, ale żadnych śladów Ulma nie znaleziono.

HONOLULU. (PAT). Pogłoski o tem, jakoby znaleziono i wyłowiono z morza samolot Ulma, nietylko nie zostały potwierdzone, ale okazało się, iż są najzupełniej fałszywe. Samoloty, które wysłano po otrzymaniu sygnałów S. O. S. rozesłanych przez Ulma, dotychczas nie natrafiły na żaden ślad lotnika.

Co do losu Ulma i jego dwóch towarzyszy panuje wielkie zaniepokojenie. Od 10 godzin brak o nich wszelkiej wiadomości.

Rządy handlarzy bronią

Wpłynęli na b. prezydenta Hoovera by odrzucił układy międzynarodowe

WASZYNGTON. (PAT). Omawiając zeznania, uczynione wczoraj przed komisją senacką, prowadzącą dochodzenie w sprawie handlu bronią, prezes komisji Rye oświadczył: Posiadamy dowody, iż departament wojny i handlu ulegały wpływom przemysłu wojennego. List jednego z kierowników towarzystwa Dupont de Nemours złożony podczas dochodzenia wspomina o działalności Hoovera, który w charakterze sekretarza stanu do spraw handlu przyczynił się do tego, iż genewska konferencja w sprawie handlu bronią w roku 1925 nie przyjęła układów międzynarodowych, które byłyby ciężarem dla przemysłowców amerykańskich.

Tow. Dupont de Nemours wydało później oświadczenie dla prasy, że nie usiłowało nigdy wywierać jakiegokolwiek wpływu na delegatów, biorących udział w jakiejkolwiek konferencji w Genewie. Dążeniem towarzystwa było jedynie rozgraniczenie pomiędzy materjałem handlowym a produktami handlowemi.

Sensacyjna uchwała lekarzy niemieckich

Miłość i stosunki miłosne pod kontrolą prawa

BERLIN. (PAT). Jak donosi „Frankische Tages - Ztg." 500 lekarzy niemieckich, zgromadzonych w Fuerth, po wysłuchaniu przemówienia przywódcy narodowo - socjalistycznego, Juljusza Streichera, wystosowało do ministra Fricka zbiorowy adres, w którym domagają się uzupełnienia dotychczasowego ustawodawstwa aryjskiego jaknajsurowszemi postanowieniami przeciwko małżeństwom mieszanym.

Petenci żądają, aby już samo usiłowanie pożycia fizycznego pomiędzy kobietą aryjską a mężczyzną, pochodzenia żydowskiego, karane było na równi z najcięższemi zbrodniami.

W takich wypadkach kobiecie miałoby grozić odebranie obywatelstwa niemieckiego i internowanie w obozie pracy, a w razie udowodnionego stosunku fizycznego, sterylizacja.

Mężczyźnie pochodzenia żydowskiego groziłoby pozbawienie obywatelstwa niemieckiego, konfiskata majątku i conajmniej 5-cio letnie ciężkie więzienie, a następnie wydalenie z Niemiec.

Groźny pożar w pracowni filmowej

15 osób zostało poparzonych, a straty wynoszą 300.000 dol.

W Burbank (Kalifornja) gwałtowny pożar zniszczył szereg budynków mieszczących atelier kinematograficzne. 15 osób odniosło rany w czasie akcji ratunkowej. Straty wynoszą 300 tys. dolarów.

Ogień został z wielkim trudem opanowany ze względu na łatwopalne materjały, nagromadzone w budynkach.

12 ofiar zderzenia pociągów w Mandżurji

MUKDEN, (PAT). Na kolei południowo - mandżurskiej zderzyły się dwa pociągi. W katastrofie utraciło życie 12 osób. Liczba ciężko rannych jest bardzo znaczna. Zachodzi podejrzenie, iż przyczyną katastrofy był sabotaż.

Potworne zabójstwo pocztyljona

na stacji w Szczebrzeszynie

Morderca zrabował pocztę 9000 zł. gotówki

W nocy około godziny 2-ej dokonano krwawego napadu na pocztyljona w Szczebrzeszynie.

W chwili, gdy pocztyljon przywiózł pocztę z miasta, aby ją nadać na pociąg, idący ze Lwowa do Warszawy, gdy pociąg lwowski wjeżdżał na stację, jakiś nieznany osobnik, korzystając z ciemności na peronie, strzelił z tyłu w głowę do pocztyljona, kładąc go trupem na miejscu. Zbrodniarz porwał następnie worek z pocztą, w którym znajdowało się m. in. 9 tys. zł. w gotówce i zbiegł przez nikogo nie zatrzymywany.

Tragicznie zmarły listonosz ze Szczebrzeszyna 36-letni Jan Pawłowski osierocił żonę i troje dzieci.

„Toruń" leci po rekord długości lotu

Wczoraj o godz. 18.47 wystartowali z Mościc na balonie wolnym „Toruń" o pojemności 2.200 mtr. sześciennych por. Pomaski z Jabłonny i inżynier Krzyszkowski z Mościc.

Lotnicy korzystając z wiatrów północno - zachodnich zamierzają ustanowić rekord długości lotu pod względem odległości lub czasu.

Samobójstwo słynnego prof. medycyny

w obawie przed operacją której miał się poddać

BUDAPESZT. (PAT). Znany profesor na wydziale medycznym, Wilhelm Tauffer, założyciel węgierskiego Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem, popełnił wczoraj samobójstwo.

Prof. Tauffer miał poddać się operacji. Mimo, że sam w życiu przeprowadził tysiące operacyj, czuł niewypowiedziany strach przed poddaniem się temu zabiegowi.

W chwili, gdy czyniono przygotowania, by przewieźć go do kliniki, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Samobójca liczył 84 lata.

30-lecie pracy naukowej P. Prezydenta

W uroczystościach z okazji 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta R. P. profesora Ignacego Mościckiego, które odbędą się w dniu jutrzejszym, uczestniczyć będzie oficjalnie zagranica.

W dniu wczorajszym Prezydent Rządu związkowego Szwajcarji, Motta nadesłał posłowi szwajcarskiemu w Polsce D'Segeoser uchwałę najstarszej uczelni szwajcarskiej Uniwersytetu w Fryburgu o nadaniu Panu Prezydentowi R. P. godności profesora honorowego. Godność ta nadana będzie w związku z obchodem jubileuszowym.

W dniu 7 b. m. w nowym gmachu Studjum Technologji Chemicznej Politechniki Warszawskiej, przy ulicy Chałubińskiego, dokona minister oświaty, Jędrzejewicz odsłonięcia popiersia Pana Prezydenta R. P. dłuta profesora Lewandowskiego.

Rekordowy obrót towarów portu Gdyńskiego

Obrót towarowy w porcie gdyńskim w listopadzie r. b. dał liczby rekordowe, nigdy dotychczas nienotowane. Wobec dotychczasowego rekordu obrotu miesięcznego (662.056 t. w sierpniu r. b.), obrót towarowy w listopadzie osiągnął sumę 703.777 tonn. Zaznaczyć należy, że w październiku r. b. obrót wyniósł 648.541,7 t., w listopadzie r. ub. zaś 639.985 t.

Z ogólnej sumy 703.777 t. przypada na obrót zamorski 685.348 t. (w październiku r. b. 627.804,9 t.), na obrót przybrzeżny zaś 18.429 t. Z obrotu zamorskiego przywóz wyniósł 93.319 t. (w październiku 65.118 t.), wywóz zaś 592.029 t. (562.686 t.).

Szofer Chyliński uniewinniony

Sprawa odpowiedzialności za katastrofę pod Sadownem przedstawia się tajemniczo

W dniu 8 sierpnia rb. wywołała wielką sensację katastrofa autobusowa pod Sadownem. Autobus, prowadzony wówczas przez Czesława Chylińskiego, w momencie przejazdu przez most na Bugu skręcił raptownie, przełamał barjerę i wpadł do rzeki. W katastrofie poniosło śmierć 18 osób.

Chyliński, który cudem ocalał, został uznany za sprawcę tragedji i przez Sąd w Siedlcach skazany na 2½ roku więzienia.

Wczoraj proces Chylińskiego odbył się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie i *zakończony został wyrokiem uniewinniającym* z powodu rozbieżnych opinij biegłych.

Jedni biegli przyczynę katastrofy widzieli w tem, że Chyliński jechał zbyt szybko, że nie prowadził samochodu po prawej stronie drogi, że nie powinien był wyjeżdżać z Łomży do Warszawy mając zdarte opony. Inni biegli natomiast stwierdzili, że kierownica była pęknięta, o czem nie wiedział Chyliński, że była innego typu i w krytycznym momencie nie mógł panować nad maszyną. Sensacyjnie brzmi zeznanie biegłego, ustalające, że tablica ostrzegająca była niewidoczna.

Wobec wyroku uniewinniającego, duże zaciekawienie budzi sprawa odpowiedzialności cywilnej za katastrofę.

Na zlecenie Sądu, Chyliński, odsiadujący karę z wyroku pierwszej instancji, został natychmiast zwolniony z więzienia.

Tłum ukamienował matkę i córkę

BUENOS AIRES, (PAT). Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Acajete stanu Puebla wzburzony tłum ukamienował dwie kobiety, matkę i córkę, które z ramienia stronnictwa Akcji Socjalistycznej usiłowały zorganizować manifestację na znak solidaryzowania się ze stanowiskiem, zajętem przez rząd w sprawach religijnych.

OD ŚWITU DO NOCY

Rząd nankiński przesłał gubernatorom prowincyj rozporządzenie, zalecające w terminie 3-dniowym obcięcie warkoczy tym osobom, które je dotychczas jeszcze noszą. To samo rozporządzenie zakazuje kobietom krępowania nóg.

*

W tunelu Migliarina we Włoszech pociąg towarowy wjechał na grupę robotników, z których 5-ciu poniosło śmierć.

*

W Burbank (Kalifornia) gwałtowny pożar zniszczył szereg budynków mieszczących atelier kinematograficzne. 15 osób odniosło rany. Straty wynoszą 300 tys. dolarów.

*

Na Ceylonie sroży się w zastraszający sposób epidemja malarji. Liczba osób dotkniętych tą epidemją w poszczególnych miejscowościach dochodzi do 90 procent ludności.

„Pasta" zakłada darmo telefony

Zarząd P. A. S. T. oraz zarząd przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon przystępują, poczynając od 10 grudnia b. r., w ciągu czterech miesięcy, do bezpłatnego przyłączania abonentów do swych sieci.

Narazie dotyczy to sieci telefonicznych P. A. S. T. w Warszawie, Łodzi i Białymstoku.

Nasi bokserzy przegrali w Berlinie

BERLIN (PAT). Wczoraj wieczorem rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy turniej bokserski, zorganizowany przez Policyjny Klub Sportowy.

W wadze półśredniej Chmielewski pokonał Mietschkego (N) na punkty.

W wadze średniej Majchrzycki przegrał na punkty z Hornemannem (N).

W wadze półciężkiej Kyins (N) wygrał z Karpińskim na punkty.

W drugiej rundzie Chmielewski natknął się na b. mistrza Europy, Campe (Niemcy) i przegrał nieznacznie na punkty. Orzeczenie sędziów krzywdzi Chmielewskiego, który był równorzędnym przeciwnikiem.

Tajemnica hotelu Saskiego w Warszawie

Pokoje na godziny i przekupowanie policji

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa, rzucająca ciekawe światło na stosunki, panujące w warszawskich hotelikach, gdzie tolerowane jest uprawianie nierządu i sprowadzanie przez ulicznice „gości".

Na ławie oskarżonych zasiadł przodownik urzędu śledczego Stefan Zembrzuski pod zarzutem uprawiania łapownictwa oraz dwaj funkcjonarjusze hotelu Saskiego, mającego w Warszawie ustaloną opinję pod względem wynajmowania pokojów na godziny parkom, szukającym zacisznego schronienia.

Według aktu oskarżenia, popieranego przez wiceprok. Marcinkowskiego, przodownik Zembrzuski przez pół roku inkasował miesięcznie po 50 złotych, a nawet i po 100 złotych, za specjalne usługi wyświadczane hotelowi Saskiemu.

Jakie to były usługi, dowiadujemy się z zameldowania, które wpłynęło do sędziego śledczego, Grabowskiego, a pochodziło od osoby wtajemniczonej, bo od pomocnika portjera, Grunwalda. Zdemaskował on fakt, że zarząd hotelu opłacał przod. Zembrzuskiemu za ostrzeganie przed rewizjami policji obyczajowej. Naskutek zameldowania wszczęto dochodzenie, a później śledztwo, przyczem okazało się, że zarządzający hotelem polecił wyszukać portjerowi takiego funkcjonarjusza policji, który za pieniężnem wynagrodzeniem ostrzegałby hotel przed rewizjami policji obyczajowej, w celu uniknięcia sporządzania protokółów karnych za dopuszczanie do uprawiania na terenie hotelu nierządu.

Zgodnie z otrzymanem poleceniem portjer zwrócił się do swego znajomego, portjera z hotelu Astorja, z zapytaniem, czy nie zna odpowiedniej osoby. Tamten odrzekł, że przypuszcza, iż mógłby zgodzić się na to przod. Zembrzuski, który utrzymuje z hotelem ścisłe stosunki. Poradzono przytem portjerowi, aby udał się do urzędu śledczego i przed nawiązaniem pertraktacji, powołał się na protekcję.

Zwierzchowski zastosował się do tej rady w zupełności i prosił przodownika o pofatygowanie się do hotelu, aby osobiście omówić całą sprawę z zarządzającym. Przod. Zembrzuski kilkakrotnie przychodził do hotelu, nigdy jednak nie zastawał zarządzającego. Skończyło się na tem, że przod., począwszy od marca, zaczął otrzymywać stałą pensję. Wydatki te portjer księgował jako „koszty administracyjne".

W toku śledztwa zarządzono oględziny buchalterji hotelu Saskiego i w dowodach kasowych ujawniono kwity na „wydatki administracyjne".

Od chwili otrzymania pierwszych 100 zł. przod. Zembrzuski systematycznie rozpoczął uprzedzać hotel Saski przed rewizjami policji obyczajowej, skutkiem czego po przybyciu policji na miejsce, nie zastawano parek, którym normalnie hotel Saski w szerokim zakresie wynajmował pokoje na godziny, dopuszczając w ten sposób do uprawiania nierządu. Stan ten trwał do lipca, gdy policja ostro wzięła się do hotelików warszawskich, tolerujących nierząd i ujawniła afery łapówkowe rozmaitych nieuczciwych policjantów.

Wówczas w związku ze sprawą o łapownictwo przeciw ko wywiadowcy Steinbergowi i poprzedniemu zarządcy hotelu Saskiego oraz szeregowi innych osób, przestano dawać łapówki zaś Zembrzuski przestał uprzedzać hotel o rewizjach.

Wynagrodzenie miesięczne wręczał Zembrzuskiemu portjer hotelu, przyczem raz to zrobił za pośrednictwem innej osoby, która w śledztwie potwierdziła tę okoliczność.

Jak okazuje się z przepisów i instrukcyj policyjnych, policjanci mają specjalny obowiązek ścigania przestępstw i pilnowania przestrzegania ustaw, zaś specjalnym obowiązkiem jest ścisłe dotrzymanie tajemnicy urzędowej. W tym wypadku, termin rewizji powinien być zachowany w sekrecie, bo rewizja oczywiście powinna hotel zaskoczyć, a po zawiadomieniu hotelu całkowicie mijała się z celem.

Zembrzuski nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że wprawdzie portjer proponował mu ostrzeganie hotelu Saskiego o rewizjach policji obyczajowej, ale on nietylko nie przyjął tej propozycji lecz nawet spoliczkował za nią Zwierzchowskiego.

Ten znów w obliczu sądu i grożącej kary mówi co innego, a mianowicie, że wszystko, co ujawniły dochodzenia, jest prawdą. Zarządzający hotelu dodał do tego, że portjer istotnie używał pieniedzy na łapówki dla policji, jednak nikt o tem nie wiedział na pewno, kogo portjer i za co opłaca.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wieczory spędzam we łzach

Zdzisiek ze Złotej pisze nam: „Kochany Redaktorze, radź, co mam robić. Przed 5 tygodniami poznałem dziewczynkę, w której się od pierwszego wejrzenia zakochałem. Miałem sposobność być przez wieczór sam na sam z moją. ukochaną — Helcią Ł. Zazwyczaj taki wygadany, przy niej zrobiłem się poważny i bardzo szczęśliwy. Pragnąłem żeby tę parę godzin nigdy się nie skończyły, tak mi było dobrze z moją małą kochaną Helcią Ł. z Twardej. Nie żądam od niej miłości, tylko przyjaźni. Radź mi, co mam robić, ja, który 23 lata śmiałem się z miłości. Gdy mi kto mówił, że się zakochał, szydziłem z niego, a teraz widzę, że miłość to najgorsza choroba na świecie. Wszystkobym dał, co mam najdroższego, by móc zobaczyć te śliczne oczki i usłyszeć ten słodki głosik małej Heluni Ł. z Twardej.

Wszystkie wieczory spędzam we łzach, wszystkich przyjaciół i znajomych od siebie oddaliłem, a muszę się przyznać, że miałem ich dużo, bo gdy bywałem między nimi, zawsze było wszystkim dobrze i wesoło. Teraz stałem się poważny i smutny. Tak mi brak mojej kochanej Helutki Ł. Moja ukochana jest młodsza ode mnie o 8 lat. Kochany Redaktorze, gdybyś był chłopcem na pewnobyś się zakochał w jej pięknych oczach i jej szczupłej zgrabnej figurze. To ten typ, o którym całe życie marzyłem.

Proszę o wydrukowanie mojego listu, by to wyjaśnić i przedstawić jej, Helence Ł. z Twardej jak bardzo ją kocham i tęsknię za nią."

Kochany Panie Zdzisku, prośbę Pańską spełniam, ale jednego nie rozumiem: Skoro się owa Heluśka Ł. z Twardej tak Panu spodobała, dlaczego Pan nie stara się jej widywać? Dlaczego pan nic nie czyni w tym kierunku? Dlaczego Pan się odrazu nie umówił z nią na spot kanie? Dlaczego Pan jej o swej miłości nic nie powiedział ustnie lub piśmiennie? Nie miał Pan odwagi? To źle! Odwaga jest ozdobą mężczyzny, a tchórzostwo jego największą hańbą. A więc do ataku o zdobycie uczucia Heli Ł. z Twardej, tylko śmiało, naprzód, marsz!

Napad na wesoło

Historia 250 złotych i rewolweru

Wczoraj w Sądziee Okręgowym odbywał się proces o niezwykły napad, na którym było dużo śmiechu. Do XX komisarjatu przyszedł Henryk Żebrowski i zameldował, że podczas przebywania z dwiema kobietami na łąkach siekierkowskich na trenie „Golf - Klubu", podeszła do niego grupa mężczyzn, z których jeden dokonał przy nim osobistej rewizji, zabierając z kieszeni 250 zł. oraz zdzierając mu kapelusz.

W grupie napastników Żebrowski zauważył Józefa Gniadka oraz braci Ziółkowskich, z których Stanisław dokonywał przy nim rewizji. Wszystkich trzech zatrzymano i sprowadzono do komisarjatu. W toku dochodzeń cały napad przedstawił się mniej poważnie. Według zeznań Żebrowskiego, zaczepiający go mężczyźni rozkazali: „Oddaj, co masz!" Począt kowo przyjął to żądanie za żart i odrzekł, że nic przy sobie nie ma. Wówczas Stanisław Ziółkowski zaczął go obmacywać. Nie stawiał oporu, ponieważ obawiał się pobicia i był pchnięty. W trakcie tej rewizji wyrwał się z rąk Ziółkowskiego i uciekł do komisarjatu. Podczas zajścia zginęło mu z kieszeni 250 zł. Pieniądze zarówno jak i kapelusz znalazł jeszcze tego samego dnia na tem samem miejscu.

— Gdzie były te pieniądze? — spytał sędzia.

— Myślałem, że oni zakopali w piasku dla kawału. Rozgrzebałem trochę piasku i rzeczywiście — leżały.

— A czy widział pan kiedy razem 250 złotych? — zapytuje adw. Lent.

— Dziękuję, widziałem.

— A kiedy?

— Nie pamiętam...

Później zeznawała towarzyszka Żebrowskiego, Genowefa Góra. Okazuje się, że siedziała razem z nim na łące, gdy podbiegło trzech mężczyzn i zażądali wydania rewolweru. Żebrowski powiedział na to, że rewolweru nie posiada, a wtedy popchnął go ktoś i zwrócono się do kobiety. Jeden siłą przytrzymał ja za ręce, a drugi wsadził rękę po łokieć za bluzkę i wyciągnął stamtąd ku ogólnemu poruszeniu — rewolwer.

— Gdzie pani trzymała ów rewolwer? — interesują się wszyscy.

— A gdzie miałam trzymać? Za biustem. Tam jest najbezpieczniej... Ja jeszcze i inne rzeczy tam trzymam.

— Panie mecenasie, nam się zdaje, że odpowiedź na to miałaby charakter informacji czysto osobistej...

Bracia Ziółkowscy przedstawili zajście w innem świetle. Prawdą jest tylko tyle, że siedzieli na łąkach siekierkowskich i zauważyli tam pewną niewiastę, jak strzelała w górę z rewolweru, który potem z dymiącą jeszcze lufą, schowała za gors. Myśleli, że chodzi o jakieś sztuki, bo w innych warunkach, kobieta mogła się poparzyć. Podeszli więc i zażądali:

— Pokaż panna, co masz w tym biuście, lodówkę?

Zrobili to napół żartem, a trochę przez ciekawość, lecz nie mieli na myśli rabunku.

— Proszę sądu, zajrzeć kobiecie za piersi, to nie rabunek. Myśmy jej nic nie wzięli i co miała za stanikiem, położyli na swoje miejsce...

Dużo wspominał jeszcze o „górzystym biuście" pani Góry adw. Lent, zaznaczając, że kobieta o tak rozbudowanem łonie, ma duże możliwości ukrywania dużych nawet przedmiotów.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Żona oskarża męża o symulowanie obłędu

Ciekawy wypadek zakwestjonowania choroby umysłowej oskarżonego o usiłowanie zabójstwa, będzie przedmiotem powtórnego badania psychjatrów sądowych.

Sąd Okręgowy nakazał ponowną ekspertyzę stanu umysłowego niejakiego Bolesława Offenberga, który został umieszczony w szpitalu dla umysłowo chorych w toku postępowania karnego o usiłowanie zabójstwa żony. Ponieważ żona wniosła doniesienie, iż jej niedoszły zabójca symuluje obłęd, Offenberg będzie jeszcze raz zbadany przez specjalną komisję.

Echa mordu 4 osób pod Łomżą

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpatrywany był pokrótce opisywany przez nas proces o wymordowanie 4 osób z zemsty, we dworze pod Łomżą. Mord był dziełem Wiktora Piszczyńskiego i jego wspólnika, który sam został zamordowany w niewiadomy sposób. Piszczyńskiemu, skazanemu pierwotnie na 15 lat więzienia, a w apelacji podwyższono karę do bezterminowego więzienia.

Dwa upadki

(S. F.) Obowiązkiem każdego mężczyzny jest podać rękę kobiecie upadłej. Szczególnie, jeżeli kobieta przy upadku tak się potłukła, że siedzi na chodniku i nie może się podnieść.

Nie znał widocznie tego obowiązku p. Abram Salcburg, będąc bowiem świadkiem upadku p. Agnieszki Orzech, zamiast podać jej rękę, stanął nad nią i zaczął się litować.

— Uj, to pani upadła! Pani sobie dobrze stłukła siedzenie!

— Nie pański interes! — sapnęła gniewnie p. Agnieszka. — Co stłukłam, to stłukłam! Pan i tak nie odkupi, bo pana nie stać!

P. Abram wzruszył obojętnie ramionami.

— A jakby mnie nawet było stać? To dlaczego ja mam odkupić? Czy to jest moje? Czy ja z tego korzystam?

— Cham! — mruknęła wściekle p. Agnieszka. — Stoi i pyskuje zamiast mi pomóc! Nie widzi pan, że się podnieść nie mogę? No! Podaj mnie pan rękę!

P. Abram, który poczuł się dotknięty słowem „cham", nie ruszył się z miejsca.

— Podać pani rękę? Z powodu? Przecież ja pani nie znam! Przecież ja jestem cham, a pani jest arystokratka! Kto widział, żeby cham podawał takiej damie rękę? Poczekaj pani jak tu przyjdzie jakiś książę, jakiś następca tronu, to jego rączka będzie w sam raz dla pani.

— Bydlę! — syknęła p. Agata, usiłując podnieść się sama.

— Krowa! — odciął się p. Abram — Wymyśla i idź ją dźwigaj. Tragarza sobie wynajm, to cię będzie dźwigał. A dla mnie możesz leżeć do rana.

Godzina była późna, ale na szczęście znalazł się jakiś przechodzień, który pomógł się podnieść p. Agacie. Przechodzień ten, p. Zygmunt Winiarek wysłuchał skargi p. Agaty na p Abrama, poszedł do niego i trafną fangą w nos przewrócił go na ziemię.

Szczegóły upadku p. Agaty i p. Abrama były omawiane na rozprawie w Sądzie Grodzkim.

— Proszę sądu — tłumaczył p. Abram — czy jak ktoś do mnie mówi „cham", czy jak ktoś do mnie mówi „bydlę", to ja go mam lecieć z pomocą? Z jakiej racji? Żeby on miał siłę jeszcze więcej mnie wymyślać?

Sąd, uznając, że p. Winiarek nie miał prawa bić, skazał go na 50 zł. grzywny.

Szantażystka przed sądem

Charakterystyczną dla dzisiejszych stosunków sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy.

Jako oskarżony stanął przed sądem Bronisław Ostaszewski ze wsi Halickie, gm. Zabłudów, 21-letni szczupły, mizerny człeczyna. Jako świadek oskarżenia zajęła przynajmniej połowę ławy 48-letnia M. D., tęga, zażywna, rumiana wdowa.

Akt oskarżenia zarzucał mizerocie, że w czasie zabawy wiejskiej zgwałcił podstarzałą wdowę, przyczem haniebnego czynu dopuszczał się jeszcze przez kilka dni po zabawie w sposób systematyczny.

Ponieważ świadkowie zeznali, że 48 - letnia jejmość oskarża młodzieńca Ostaszewskiego tylko dlatego, aby go zmusić do małżeństwa, sąd uniewinnił rzekomego gwałciciela.

Zła, że nie otrzymała satysfakcji M. D. wychodząc z sądu, oświadczyła obecnym: „Nie zdobyłam Ostaszeszczaka, to zdobędę inszego, poważnego, co zrozumie wdowieństwo".

Wesoły Kącik

WAŁÓWKA



Każdy mężczyzna czuje potrzebę bliskiej mu, kobiecej duszy. Czuje potrzebę ciepła, troskliwości i opieki.

— Kto zapłacze na mym grobie? — myśli z goryczą przeciętny, uczciwy obywatel, który nie spotkał na swej drodze życia odpowiedniej towarzyszki.

— Kto mi wałówkę przyniesie, jak trza będzie siedzieć?— wzdycha ciężko zawodowy złodziej, który nie mógł sobie dobrać kochanki.

Obydwaj łakną miłości, ale każdy z innych przyczyn. Tem się właśnie tłumaczy, że wśród przeciętnych obywateli jest jeszcze dużo samotników. Po głębszem zastanowieniu, rezygnują z łez wylanych na swym grobie i tkwią w starokawalerstwie.

Ale łatwiej jest zrezygnować z łez wylanych na grobie, niż z wałówki. Dlatego wśród złodziei i wogóle ludzi, których fach zmusza do częstego przebywania w celi więziennej, nie ma prawie wcale samotników. Każdy stara się zawczasu o to, żeby mieć żonę, kochankę lub narzeczoną.

To też w dnie widzeń przed bramą więzienia dla mężczyzn stoją kolejki kochających kobiet z paczkami w rękach.

Inny zgoła widok przedstawia sobą publiczność oczekująca na widzenie przed więzieniem dla kobiet.

Kilka matek z paczkami, kilka sióstr, a reszta to wszystko panowie, gładko wygoleni, uczesani w ząbek, idący do ukochanej zamiast z wałówką, tylko z dobrem słowem.

— Zośka! Mordo kochana! Jak ci leci? Ciężko? Nic! Przeleci! No bądź zdrowa, trza wyrywać, bo dziś ochlaj u Kazika i sie boję, żeby goście wszystkiego nie zjedli.

Byłem kiedyś obecny podczas takiego widzenia w więzieniu dla kobiet. Jeden tylko z pośród wszystkich mężczyzn przyszedł z paczką pod pachą.

Wszystkie aresztantki spoglądały zazdrośnie na szczęśliwą koleżankę.

— Widzisz! — słyszałem szepty. — Jadźce Pomidor przyniósł facet wałówkę.

— To podobnież jej mąż.

— Ale przyzwoity chłop, z sercem... Pamięta... Nie tak, jak mój drań...

I sama Jadźka Pomidor, gdy ujrzała pod pachą męża paczkę wzruszyła się do łez:

— Dobry jesteś, Franuś... — szeptała, — że pamiętasz...

— Iii, to nic — bąknął Franuś, wręczając paczkę, — Ja ci tu przyniosłem...

— Dziękuję ci, Franuś, dziękuję...

— Za co do cholery dziękujesz? Ja ci tu przyniosłem, uważasz, moją bieliznę... Skarpetki sie na nic zdarli... Czasu masz teraz dużo, to sobie pocerujesz... I dwie koszule moje przyniosłem. Może ci tu dadzą prać... Bo już wszystkie mam czarne...

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

A było to, gdy miałam lat 14 (Godło: Niezapominajka)

Na ekranie ongiś jeszcze „Miejskiego kinematografu" film p. t. „Dziewczynka z Ostendy" dobiegał końca. Dziś jeszcze widzę, jak do siedzącej w parku uroczej Mary Pickford, ostrożnie, na palcach zbliża się ukochany i, objąwszy niespodzianie jej smukłą kibić, na ustach jej składa długi... czuły pocałunek. Potem następuje milisekundowa przerwa, którą rozświetla napis „a po roku" i oczom moim przedstawia się znowu Mary w towarzystwie ukochanego, pieszczącego maleńkie bobo. Wreszcie napis „The End" sprowadza światło na salę i publiczność wychodzi.

Wracam do domu.

PEŁNA WRAŻEŃ Z FILMU,

który mi się niezmiernie podobał i jakoś dziwnie wpłynął na moją wyobraźnię. Przechodząc ulicami, nie widzę nic i nikogo, tylko przesuwające się sceny tegoż filmu, nie czuję nawet mrozu, który szczypie mię w policzki... nos... uszy, tylko myślę... i myślę. Dopiero, gdy doszłam do frontowego wejścia naszego domu, uwagę moją na chwilę pochłonął

STRACH PRZED CIEMNOŚCIĄ

3-piętrowych schodów (do dziś boję się ciemności), to też przeżegnałam się szybko, poczem, zacisnąwszy zęby i pięści, pędem puściłam się przed siebie. Widać nie sądzonem mi było dotrzeć tym razem do domu bez przygód, bo oto przy końcu drugiego piętra nagle poczułam się uwięziona

W CZYICHŚ SILNYCH RAMIONACH,

a na ustach moich uczułam czyjś gorący oddech, poczem wargi wpijające się z taką siłą, że aż wyczułam czyjeś zęby. Chciałam krzyczeć, ale jakieś przykre uczucie wstydu nie pozwoliło mi na to. Chciałam za wszelką cenę zobaczyć swego napastnika, ale ciemność była tak kompletna, że ani marzyć o tem. Zaczęłam wreszcie próbować siły, ale ta na szczęście okazała się zbyteczną, gdyż w tejże chwili jedno ramię mego dręczyciela uwolniło mię poto, aby zaświecić latarkę... Krótki błysk światła i ciemnych gorejących oczu...

— Ach to pan?!... — wyrwało mi się z ust, poczem, gdy poczułam się zupełnie wolną, pędem puściłam się na górę.

Przy drzwiach mieszkania zatrzymałam się na chwilę, by wstrzymać napływające mi do oczu łzy, zagłuszyć przestrach i poprawić wzburzone okrycie mej głowy. On nie ruszył się z miejsca nawet wtedy, gdy zadzwoniwszy wchodziłam do domu.

Nocy tej zasnąć długo nie mogłam, myśląc z trwogą o tem, co teraz będzie? Czy tak samo jak na filmie?

— Boże! Mamusia mię zabije! — szeptałam raz po raz, ocierając kołdrą łzy.

Ale on, ten sam pan Jerzy, którego matka tak chwaliła przed moją mamusią, ten sam, co tak grzecznie salutował mi, przykładając z gracją, swe białe, długie palce do błyszczącego daszka swej policyjnej czapki. I on okazał się tak podłym? Dlaczego? Za co? Co ja mu złego zrobiłam? Pytam się sama siebie, pochlipując zcicha. Nienawidziłam go za to z całej duszy, co minuta wycieram usta kołdrą, powtarzając „wstrętny".

Ale nadewszystko trapiła mię myśl — co teraz będzie? Przecież on nie jest moim ukochanym tak, jak tamten na filmie. Różne myśli przychodziły mi do głowy — myślałam nawet zbić go przy pierwszym spotkaniu, za to, że po roku będą się ze mnie wszyscy wyśmiewali tak, jak z Zośki, stróżowej córki, co to nie wyszła zamąż, a ma syna...

Uśmiecham się dziś, gdy przypomnę, ile wycierpiałam przez rok prawie,

WYCZEKUJĄC Z TRWOGĄ SKUTKÓW

tego okrutnego wypadku... Myślałam nawet uciec na zawsze z domu, a sprawcy mojego nieszczęścia to unikałam jak zarazy, wiejąc o kilometr, gdy tylko ujrzałam jego sylwetkę.

W szkole nie śmiałam spojrzeć w oczy żadnej z koleżanek i zazdrościłam każdej z całej duszy, że ją takie jak mnie nieszczęście nie spotkało.

Wreszcie przeminął rok.. przeminęło więcej, a w życiu mojem nie zaszła żadna zmiana, ponad tą, że wstąpiłam do 4-tej klasy gimnazjum. Powoli zaczynałam odzyskiwać równowagę ducha i chcąc się zupełnie upewnić, zwierzyłam się ze swoich obaw, przed jedną z moich pozaszkolnych przyjaciółek (o wiele starszej ode mnie). Kiedy w opowiadaniu swem doszłam do miejsca „Co teraz będzie? Mamusia mię zabije", wyżej wspomniana

POKŁADAŁA SIĘ ZE ŚMIECHU,

tłumacząc mi, do jakiego stopnia byłam naiwną. Od tej chwili radość na nowo wstąpiła w moje życie i uśmiech nie schodził z mojej twarzy... — Jedno tylko pytanie nasuwało mi się co chwila i nie dawało mi spokoju. „Dlaczego on mię pocałował? Jeżeli nie chciał zrobić mi wstydu i wystawiać na pośmiewisko, to jakiż właściwie miał w tem cel?

Wakacje między końcem 5-ej a początkiem 6-ej klasy zapowiadały się świetnie, gdyż miałam jechać do ciotki na Hel. Właśnie w jeden z pogodnych dni, poprzedzających mój wyjazd, szłam z książką do ogrodu naszego gospodarza. Przechodząc ścieżką, prowadzącą do altany, uczułam nagle okropny ból w głowie, a drzewa ogrodu tańczące w zawrotnem tempie zdawały się padać na ziemię wraz ze mną. Uczułam

KREW ZALEWAJĄCĄ MI SKRONIE

i straciłam przytomność.

Kiedy zbudziłam się, ujrzałam nad sobą postać kobiety w białym fartuchu i czepku na głowie. Spojrzałam poza nią i ujrzałam rzędy białych łóżek. Zrozumiałam, że jestem w szpitalu... Chciałam podnieść głowę, ale ciężyła mi jak ołów, a wewnątrz czułam świdrujący ból. Nie mając siły, by skupić myśli, przymknęłam oczy i leżałam bez ruchu.

Tak upłynęło kilka godzin, już nawet szary mrok zaczął przesłaniać okna mej sali, gdy wtem usłyszałam lekkie stąpanie nóg, zbliżających się do mego łóżka. Otworzyłam oczy i zaraz uszczypnęłam się w bok, myśląc, czy aby to nie gorączka. Nade mną stał on, pan Jerzy z bukietem floksów w ręku.

— A gdzie mamusia?

— Przyjdzie jutro w godzinach dozwolonych — powiedział, nachylając się tak blizko, że aż czułam ten sam gorący oddech.

— A czemu Pan przyszedł?

Długie gorące spojrzenie:

— Bo nie mogłem wytrzymać. Nic na to nie odpowiedziałam i więcej już nie mówiłam, tylko przymknęłam oczy, bo głowa zdawała mi się pękać.

— Czy bardzo boli? — usłyszałam szept nad głową.

— Bardzo! — odpowiedziałam, nie otwierając oczu.

Pamiętam potem wizytę mamusi płaczącej nade mną. I on był razem, widziałam, jak całował ręce mamusi, prosząc ją, by nie płakała.

Dalszy ciąg jutro

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 „Na świętego Mikołaja" — obrazek dla dzieci młodszych z muzyką i piosenkami B. Hertza; 12.30 VIII poranek szkolny z Filharm. Warszawskiej; 13.05 „Z rynku pracy"; 13.10 Dalszy ciąg Poranku szkolnego; 15.45 Muzyka lekka; 17.00 „Teatr Wyobraźni" — nadaje farsę Verneuil'a p. t. „Azais" z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego; 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 „Co czytać?"; 19.00 Koncert kameralny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Krótki koncert; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.05 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert muzyki fińskiej; 21.45 „Krytyka wiedzy"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.35 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

KAROL HANUSZ PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 20.05 w koncercie muzyki lekkiej weźmie udział popularny piosenkarz Karol Hanusz, który wykona kilka piosenek bądź sentymentalnych, czy też humorystycznych. W programie orkiestrowym popularne i lubiane melodje.

MUZYKA FIŃSKA

Z okazji święta narodowego Finlandji Polskie Radjo organizuje dziś o godz. 21.00 koncert przeznaczony wyłącznie utworom kompozytorów fińskich. Usłyszą więc słuchacze utwory: Sibeliusa, Palmgrena, Järnefelda i Kilpinena. Solistką wieczoru będzie śpiewaczka p. Greta Hartman.

„NA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA"

Dziś o godz. 12.10 jako w dzień Św. Mikołaja, dział dziecięcy Polskiego Radja nadaje słuchowisko okolicznościowe dla dzieci najmłodszych. Będzie to fantastyczne historja, rozgrywająca się w świetlicy przyjaciół dzieci, gdzie szukuje się prezenty dla tych najbiedniejszych. Biorą w tem słuchowisku udział i lalki i pajace i książki, jednym słowem ulubione przez dzieci zabawki. Miłe piosenki i muzyka urozmaicą wdzięczny obrazek.

Łotwa, Estonja i Litwa

będą wspólnie występowały w Lidze Narodów

RYGA (PAT). Szef delegacji łotewskiej na konferencji trzech państw bałtyckich Munters udzielił wczoraj przedstawicielom prasy wywiadu, w którym omówił wyniki narad tallińskich.

„Konferencja, mówił minister Munters, uczyniła zadość pokładanym w niej nadziejom, bo przeistoczyła ducha jedności i współpracy w konkretne rezultaty i postanowienia.

Ze spraw politycznych, które nas interesowały najbardziej, aktualną była sprawa paktu wschodniego. Omawialiśmy tę kwestję, jako zagadnienie ogólne w sensie par. 1-go naszego traktatu, według którego uzgodnimy sposób naszej dalszej akcji. Udało nam się również wypracować w formie konkretnej instrukcje dla przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych oraz postanowienia o współpracy na konferencjach międzynarodowych.

Za najbardziej doniosły rezultat uważać należy jednomyślną decyzję konferencji o uzgodnieniu kroków na terenie Ligi Narodów, gdzie w przyszłości Łotwa, Estonja i Litwa występować będą wspólnie. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wszystkie trzy państwa uczestniczą łącznie w budżecie Ligi Narodów udziałem w wysokości 10 jednostek, to jest rzeczą naturalną, że w organach i w sekretarjacie Ligi Narodów uzgodnionym sposobem działania winniśmy osiągnąć większą, niż dotychczas, liczbę przedstawicieli. Już w najbliższym czasie rozpoczynamy odpowiednie kroki w generalnym Sekretarjacie Ligi Narodów.

Dla uczynienia współpracy naszej bardziej skuteczną przewidziane jest, że niezależnie od konferencyj ministrów można będzie urządzać również narady odpowiednich współpracowników ministerstw spraw zagranicznych. W dziedzinie zagadnień gospodarczych postanowiono uzgodnić ustawodawstwo handlowe.

Z zagadnień praktycznych należy również wspomnieć o decyzji konferencji w sprawie zawarcia umowy, mającej na celu ułatwienia w dziedzinie współżycia obywateli trzech państw.

Podwójne samobójstwo w Warszawie

We wnęce bramy domu przy ulicy Koszykowej 81, znaleziono nocy wczorajszej dwóch młodych ludzi. Byli nieprzytomni. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie się esencją octową. Obu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Ponieważ nie posiadali przy sobie żadnych dokumentów, ani też nie można ich było zbadać, nazwiska ich są narazie nieznane. Są to prawdopodobnie osobnicy rekrutujący się z szumowin społecznych.

Francuski minister w Moskwie

MOSKWA. (PAT). Wczoraj przybył do Moskwy francuski minister handlu Marchandeau, powitany na dworcu przez personel ambasady francuskiej, ko misarza handlu zagranicznego, Rosenholca, wicekomisarza Eljawa, przedstawicieli protokułu dyplomatycznego oraz kompanje honorową.

Po wyjściu z pociągu, minister wygłosił na dworcu krótkie przemówienie powitalne. Z dworca goście udali się do ambasady francuskiej, gdzie odbyło się śniadanie.

Min. Marchandeau oświadczył m. in. korespondentowi Tassa, że do ZSRR przybył w celu zacieśnienia przyjaznych stosunków i współpracy gospodarczej pomiędzy obu krajami.

Zaraz po przybyciu, minister Marchandeau odwiedził komisarza Rosenholca, na którego ręce złożył kondolencje z powodu tragicznej śmierci Kirowa. Po południu odbyły się pierwsze rozmowy rzeczowe.

Święto górników

Świat górniczy Górnego Śląska obchodził w dniu wczorajszym tradycyjne święto swej patronki św. Barbary.

Rano górnicy, zwolnieni z pracy, udali się gremjalnie na nabożeństwo do kościoła, a następnie delegacje poszczególnych kopalń wzięły udział w uroczystości wręczenia odznaczeń zasłużonym pracownikom górnictwa. Uroczystość ta odbyła się w Katowicach w auli śląskich technicznych zakładów naukowych, gdzie zebrało się około tysiąca górników w odświętnych strojach górniczych.

W obecności przedstawicieli władz wojewódzkich delegat wyższego urzędu górniczego, naczelnik Skuczyński, wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, w którem podkreślił wielkie znaczenie pracy górnika dla państwa. Następnie dokonano wręczenia dyplomów odznaczonym przez ministra przemysłu i handlu górnikom, tym mianowicie, którzy przepracowali w kopalni około 30 lat.

Poza tem przedstawiciele zarządów poszczególnych kopalń obdarowali wielu górników cennemi upominkami. Ogółem na Śląsku odznaczonych zostało 700 górników.

Wyroki sądowe

Podawany przez nas proces 21-letniego Królikowskiego, oskarżonego o zniewolenie siłą młodej pensjonarki z Woli, po parokrotnych przerwach, zakończył się wreszcie wyrokiem uniewinniającym.

Po obronie adw. L. Szczerbińskiego Sąd Okręgowy uznał, że nie ma dowodów winy. Królikowski został wypuszczony z więzienia, w którem przebywał od kilku miesięcy.

***

W procesie o napad na pociąg podmiejski na szlaku Pruszków — Brwinów, dokonywany dwukrotnie przez zuchwałego bandytę Teodora Ciszewskiego, zapadł wyrok skazujący go na 5 lat więzienia. Sąd wziął pod uwagę, że Ciszewski jest człowiekiem inteligentnym, ma ukończone gimnazjum i mógłby pędzić inny tryb życia.

Kochanka jego, Zdawska vel Uzdowska została skazana na pół roku więzienia, za przechowywanie przedmiotów, pochodzących z rozboju, a współoskarżony o paserstwo b. wywiadowca policji, Dołęga został uniewinniony.

Kto wynalazł krawat?

W połowie VII wieku zamieszkiwał w Karpatach szczep górali, którzy się zwali Kroatami. W czasie wojny 30-letniej górale ci utworzyli t. zw. korpus kroacki w armji austrjackiej. Kroaci słynni byli z męstwa, zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili na szyi kolorowe chustki, wiązane od przodu w fantazyjny węzeł. Żołnierze mieli zwykle płócienne chustki oficerowie kolorowe, jedwabne.

Chustki te przezwała ludność Austrji „kroatami". W wymowie ludowej nazwa „kroat" przekształciła się rychło w „krawat".

W r. 1660 do armji francuskiej zaciągnęli się landsknechci kroaccy. Chustki na szyi kroatów w fantazyjny węzeł związane, podobały się Francuzom a gdy kilku elegantów paryskich ukazało się na ulicy z tą ozdobą na szyi, moda krawatów przyjęła się powszechnie. Z Paryża przeszła do innych miast, a z Francji i do innych krajów.

Krawat ma dzisiaj za sobą przeszło 334 lat istnienia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MECZ POLJUT — AMBROZ ODWOŁANY

Mecz Poljuta z bokserskim mistrzem Czechosłowacji, Ambrożem, nie dojdzie do skutku.

Menażer Ambroża otrzymał depeszę z Warszawy. która donosi o wyjeździe Poljuta z Warszawy do Paryża. rezygnującego ze spotkania z Czechem.

Odwołanie to jest o tyle nieprzyjemne, że Poljut sam prosił o walkę z Ambrożem, a kiedy wyznaczony został termin na dzień 12 b. m. — zrezygnował, tłumacząc się niedyspozycją.

BRNEŃSCY BOKSERZY W POLSCE

Z końcem b. m. bokserska reprezentacja Brna wybiera się na tournee po Polsce. Stoczy ona międzymiastowy mecz o puhar rady miejskiej Brna z reprezentacją Łodzi, a ponadto — jeszcze dwa spotkania ze Skodą w Warszawie i Cuiavią w Inowrocławiu.

Skład drużyny brneńskiej będzie ustalony na specjalnych zawodach eliminacyjnych.

DWA DNI BOGATE W IMPREZY BOKSERSKIE

Nadchodzące dwa dni świąt, sobota i niedziela, bogate będą w całym kraju w imprezy bokserskie. Dokładny kalendarzyk tych imprez przedstawia się następująco: w Warszawie: Warszawa — Poznań; w Łodzi: Łódź — Śląsk. W niedzielę, 9 b. m.: Lublin— Poznań w Lublinie; Kraków — Poznań II w Krakowie; Grudziądz — Inowrocław w Grudziądzu; Wilno — Warszawa II w Wilnie; Lwów — Śląsk II we Lwowie.

CIEKAWE MECZE BOKSERSKIE

W dniu 16 i 25 b. m. zostaną rozegrane 2 mecze bokserskie między łódzką Makkabi o stołeczną Gwiazdą o puhar teatrzyku „Ararat". Pierwszy mecz zostanie rozegrany w Warszawie, drugi w Łodzi.

ZAWODY SZERMIERCZE PAŃ

Sekcja szermiercza Warszawianki organizuje w nadchodzącą sobotę, 8 b. m., o godz. 17-ej w lokalu Pol. Zw. Szermierczego przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 6 — zawody floretowe pań o puhar przechodni PZS.

PAAVO NURMI ZAPROSZONY DO SOWIETÓW

Znakomity biegacz fiński Paavo Nurmi, zaproszony został na kilka startów do Sowietów.

Nurmi przyjął zaproszenie i startować będzie w Sowietach latem przyszłego roku.

HOKEIŚCI BERLIŃSCY W KATOWICACH

W dniu 9 b. m. nastąpi w Katowicach zakończenie przedolimpijskiego obozu hokejowego.

Na zakończenie obozu reprezentacja obozowa, złożona z najlepszych zawodników, rozegra w dniach 7 i 8 b. m. dwa mecze z Berliner Eislaufclub.

Drużyna BEC należy obecnie do najlepszych zespołów hokejowych Berlina i jest faworytem na tegorocznego mistrza stolicy Rzeszy.

SZTAFETA ATENY — BERLIN

W związku z organizowaną przez Niemców sztafetą l. atletyczną Ateny — Berlin, która stanowić będzie wstęp do igrzysk olimpijskich 1936 r., wszystkie zainteresowane państwa (Grecja, Bułgarja, Jugosławja, Węgry, Anstrja i Czechosłowacja) przyrzekły Niemcom swoją w tej sprawie współpracę.

DWA MECZE PIŁKARSKIE W STOLICY

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą sobotę i niedzielę, rozegrane zostaną w Warszawie dwa towarzyskie spotkania piłkarskie, w których najlepsi piłkarze żydowscy z całej Polski pod barwami Makkabi walczyć będą z Polonją ligową (w sobotę) i z ligową Legją (w niedzielę). Pierwszy mecz odbędzie się na boisku Polonji, drugi — na Legji.

Oba spotkania będą miały decydujące znaczenie dla ustalenia reprezentacji piłkarskiej polskiej Makkabi na II Makkabjadę w Palestynie w roku 1936.

WARSZAWA — ŚLĄSK W ZAPAŚNICTWIE

W niedzielę, 9 b. m., odbędzie się w N. Bytomiu na Śląsku międzyokręgowy mecz zapaśniczy Warszawa — Śląsk.

PIŁKARSKI MISTRZ ZAGŁĘBIA SAARY W POLSCE

W dniu 25 b. m. piłkarski mistrz Polski, Ruch gościć będzie u siebie mistrza Zagłębia Saary, Sportfreunde 05 z Saarbrücken.

Drużyna niemiecka poszczycić się może wspaniałem zwycięstwem nad mistrzem Niemiec, Schalke 04, odniesionem przed kilkoma tygodniami.

ZE SPORTU W SOWIETACH

W meczach piłkarskich, rozegranych b. r. w Sowietach, startowało ogółem ponad 50.000 zawodników.

W Moskwie rozpoczął się sezon pływacki w basenach krytych. Codzień na basenach moskiewskich pływa 3000 osób.

Na Kaukazie, w miejscowości Bakuriani, wybudowano specjalny dom wypoczynkowy dla sportowców.

Turcy będą mieli nazwiska

Doniosłość uchwały, przekreślającej wiekowe tradycje w Turcji

ANKARA, (PAT). Wielkie zgromadzenie narodowe zaskoczyło opinję publiczną uchwaleniem ustawy, która przekreśla wiekowe tradycje. Ustawa ta znosi wszelkie tytuły, jak: pasza, bey, efendi, aga i t. d. W armji w miejsce tytułu „paszy" zaprowadzono wyrażenia „general", względnie „admiral"

W pismach urzędowych i dokumentach każdy obywatel turecki wymieniony będzie tylko imieniem i nazwiskiem bez żadnego tytułu. Ustawa zakazuje poza tem obywatelom tureckim noszenia wszelkich orderów i odznaczeń, z wyjątkiem krajowych orderów wojennych.

Każdy Turek obowiązany będzie w ciągu 2 lat przybrać i zarejestrować je w urzędzie stanu cywilnego pod groźbą grzywny od 5 do 15 funtów tureckich. Chociaż ustawa ta wchodzi w życie dopiero z dniem 1.I 1935 roku i rozporządzenie wykonawcze do niej nie zostało jeszcze wydane, niektórzy ministrowie, urzędnicy, publicyści i in. przybrali już sobie nazwiska. M. in minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Bey przybrał nazwisko „Abas".

Prezydentowi republiki wielkie zgromadzenie narodowe osobną ustawą z dnia 24 listopada nadało nazwisko „Atatürk" (Praturek). Z dniem 24 listopada Kemal Pasza nosi nazwisko Kemal Atatürk.

Premjerowi Ismetowi-Paszy prezydent republiki nadał nazwisko „Inönü". Inöü jest nazwą miejscowości, przy której w r. 1923 armja turecka pod dowództwem Ismeta Paszy odniosła pierwsze większe zwycięstwo nad armją grecką.

Zostały też ogłoszone nowe przepisy zabraniające noszenia wszelkiego rodzaju mundurów i odznak cudzoziemskich. Oznacza to, iż na obszarze Turcji będą zakazane czarne koszule, brunatne, insygnia faszystowskie, a nawet mundury skautów. Zakaz dotyczy również szat osób duchownych.

Zarządzenie to wywołało wielką konsternację w kołach cudzoziemskich. Prawdopodobnie liczne instytucje religijne, istniejące w Turcji wstrzymają swą działalność.

Gdzie się wytwarza gorączka

W stanie normalnym organizm ludzki wydziela tyleż ciepła, ile go wytwarza. W czasie gorączki ciepłota ciała podnosi się, ale bez ekwiwalentu po stronie konsumcji tego ciepła. Z chwilą, gdy gorączka zaczyna zanikać, organizm wydziela obficie nagromadzoną ciepłotę, co się odbywa przeważnie przez skórę, w postaci pocenia się.

Gdzie znajduje się właściwe źródło, właściwy organ, który odgrywa rolę kotła, wytwarzającego ciepło, wysoką temperaturę? Gdy pojawiają się dreszcze, naczynia krwionośne ulegają zwężeniu, krew odpływa i skupia się w mięśniach we wnętrzu organizmu. Porównanie więc temperatury powierzchni ciała z temperaturą kiszek, która jest zawsze wyższa, niż w reszcie organizmu, nie dała właściwej wskazówki, gdzie należy szukać źródła wytwarzającego wysoką temperaturę. Badając tę kwestję, dr. Laszlo i Wachstein, uciekli się do innej metody.

Przenieśli oni obserwacje na t. zw. dwunastnicę, która leży najbliżej wątroby. Pacjentowi, który z tych czy innych powodów, musiał się poddać wytworzeniu sztucznej gorączki, wprowadzono do dwunastnicy sondę, połączoną z aparatem do mierzenie temperatury, jednocześnie zaś mierzono temperaturę kiszek. Temperatura dwunastnicy podnosiła się szybciej, wcześniej i wyżej.

W ten sposób stwierdzono, iż temperatura wątroby przewyższa stale o 0.7 — 0.9° temperaturę kiszek. Wątroba jest przeto tym organem, który odgrywa rolę kotła przy powstawaniu gorączki. Obserwacje dr. dr. Leszlo i Wachsteina dowiodły, iż wątroba odgrywa dominującą rolę w organiźmie ludzkim.

Biskup który zjadł swoje buty

Na ulicy Winnipegu (Kanada) zasłabł i upadł starszy, siwy pan. Pogotowie zdołało stwierdzić już tylko zgon przechodnia. Po ustaleniu tożsamości zmarłego, okazało się, że był nim znany w całym kraju biskup dr. Stringer.

Biskup Stringer cieszył się niezwykłą popularnością wśród wszystkich sfer społecznych i znany był pod przezwiskiem „biskup, który zjadł swoje buty".

Djecezja biskupa obejmowała najbardziej wysunięte na północ terytorjum Kanady, gdzie Yukon toczy swe fale. Ol brzymie obszary ożywiają rzadko rozsiane wioski eskimosów. Podczas jednej z podróży na sankach ciągnionych przez psy, biskup i jego towarzysze zabłądzili; odcięci od świata, bez żywności wytrzymali dwa dni, lcz już śmierć głodowa zaczęła zaglądać im w oczy. Wówczas dr. Stringer ściągnął buty z miękkiej skóry, pokrajał cholewy na paski i zaczął je żuć.

W ten sposób ocalił siebie i towarzyszy od niechybnej śmierci z głodu i zimna.

Od tego czasu przyjęło się w Kanadzie przezwisko: Biskup, który zjadł własne buty. Jak w chaplinowskiej „Gorączce złota".

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Jula zapewniała go o konieczności zachowania tajemnicy, Artur siedział osowiały i milczący.

Czuł się, jakby go nagle dotkliwie i boleśnie ukłuto w serce.

Było to od chwili, gdy z ust Juli padły słowa: „człowiek, bardzo mi bliski".

Słowa te, tak bardzo dla Artura nieoczekiwane, były dla niego jakby dotknięciem niepojętą mocą.

I im więcej czułości było w słowach Juli, dotyczących owego jej „bardzo bliskiego człowieka", tem boleśniej brzmiały one w uszach Artura.

Wraz z tem przykrem uczuciem potęgowało się w jego duszy równolegle oburzenie na skandaliczną sytuację, jaka się wytworzyła dokoła Juli. Krew mu się burzyła na samą myśl o tem, co się stało i jak dalece zabagnione są stosunki w policji francuskiej.

Toż to nie do uwierzenia...

Jakto? W samem sercu Francji, w Paryżu, pod bokiem najwyższych władz rządowych byłyby możliwe takie naigrawanie się z policji, taka karygodna jej słabość i chciwość?

Nie chciał w to wierzyć, a zarazem pałał żądzą wyplenienia tego zła, skoro jednak istnieje...

Siedział tak z opuszczoną głową jeszcze parę minut...

Wreszcie jakby zapadło w nim energiczne postanowienie....

Zerwał się nerwowo i zachowując nadal milczenie, chodził tam i zpowrotem po pokoju jakiś czas, jakby coś jeszcze obmyślając.

Wreszcie zatrzymał się przed Julą i rzekł:

— A więc chodzi tylko o to, żeby nie zaszkodzić temu tak bardzo blizkiemu pani człowiekowi?

— Oczywiście... Skoro on się dla mnie poświęcił, nie mogę pod żadnym pozorem odwdzięczyć mu się oddaniem na pastwę bandytów, którzy nie znają litości i nie cofają się przed niczem.

— A jeżeli ja się postaram załatwić wszystko w sposób tak sprytny i zręczny, że ta szajka handlarzy żywym towarem nie dowie się o niczem?

— Nie, nie!... krzyknęła Jula — pod żadnym pozorem niech pan tego nie czyni... Gdy pan tylko palcem kiwnie w tym kierunku, dowiedzą się o tem natychmiast.

— Ależ tego nie można tak dłużej tolerować. Niech mi pani zaufa... Pani jeszcze nie wie, jakie ja mam ogromne możliwości. Ręczę pani, że temu panu nawet włos z głowy nie spadnie...

Jula, przerażona stanowczością Artura, zawołała:

— Błagam pana, niech mi pan oszczędzi tego... Trzymam pana za słowo, któremu pan się chyba nie sprzeniewierzy?

Mówiła to z błyskiem stanowczości w oczach i chwyciła go za ręce, jakby chcąc powstrzymać siłą od jakiegokolwiek kroku w zamierzonym kierunku.

Artur spojrzał na Julę ze zdziwieniem i zarazem jakby z politowaniem. Nie widząc innej rady, postanowił przemówić jej do rozsądku, mówiąc:

— Czy pani sama nie rozumie, że to jest przecież bardzo dziecinne ujmowanie sprawy? Trzeba przecież umieć nieco spojrzeć w przyszłość. Powiedzmy, że ja wszystko zataję, więc co dalej? Pani zostanie nadal w tym domu, narażona na wszystko najgorsze, bo jakże inaczej? Nie każdy gość będzie taki wyjątkowy, jak ja. Los nas zetknął, zapewne, umyślnie dlatego, abym ja panią ocalił od trybu życia, dla pani najzupełniej nieodpowiedniego, przed którym pani, zresztą, sama odczuwa wstręt. To jedno, a po drugie: jeżeli ja nic nie uczynię w kierunku ocalenia pani, czy od tego poprawi się los owego uwięzionego a blizkiego pani człowieka? Przecież nie. Będzie nadal męczył się w lochu u tych bandytów i może oszaleć z udręki, przyczem do jego cierpień osobistych przyłączać się będą katusze niepewności o los pani, których nam przedłużać nie wolno ani o jeden dzień, ani o godzinę nawet. Niech pani sobie postara się wyobrazić, co ten nieszczęsny człowiek tam przeżywa. Przecież piekło to jest nic w porównaniu z jego cierpieniami i tem wszystkiem.

Widząc, że nie zdołał tem bynajmniej przekonać Juli, Artur dodał:

— ...bo jeżeli to wszystko jest możliwe... jeżeli to wszystko prawda...



Jula otworzyła szeroko oczy, osłupiała i krzyknęła:

— Jakto? Czyżby pan jeszcze wątpił o prawdziwości moich słów. Może pan wogóle zwątpił o mnie?

— Gdybym zwątpił o pani i miał najmniejsze powątpiewanie o prawdziwości tego, co mi pani mówi, jużby mnie tu wogóle nie było — odparł Artur.

— A więc...?

— Więc tylko trudno mi wciąż w to wszystko uwierzyć, bo sytuacja jest doprawdy tak niezwykła i tajemnicza, że mimowoli muszę wątpić o tem, czy to wszystko jest możliwe.

— Ależ powinien pan już chyba zrozumieć, że z tej sytuacji niema wyjścia. Cóż więc pan zrobi?

— Tego jeszcze dokładnie nie wiem, to się jeszcze okaże, ale coś robić trzeba bezwarunkowo. Niechże pani wreszcie zrozumie niebezpieczeństwo, jakiem pani grozi przebywanie w tym domu. Jabym sobie nigdy w życiu nie wybaczył, gdybym zostawił rzeczy tak, jak są. To też ja pani ręczę, że gdy pani mi da wolną rękę, nic złego nie wyniknie z tego ani dla pani ani dla owego młodzieńca. Nie trzeba być zanadto uprzedzoną do naszej policji. Jestem przekonany, że jeżeli mój ojciec zwróci się się do swego kolegi i, zresztą, najserdeczniejszego przyjaciela ministra spraw wewnętrznych i objaśni mu całą sprawę, rzecz będzie poprowadzona tak mądrze i ostrożnie, że uda mi się ocalić panią i owego młodziana bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Powie się odrazu w policji: wiemy, że są wśród was jednostki przekupione i jeżeli ta sprawa nie zostanie wykryta, wylecicie z posad wszyscy od najniższego do najwyższego, nie wyłączając samego prefekta policji. Słowem, niech się pani niczego nie boi. Już ja znajdę sposób na nich...

— Mój Boże — biadała Jula — ja teraz już nie będę miała jednej spokojnej chwili. Nieustannie będę drżała, że narażam na śmiertelne niebezpieczeństwo szlachetnego i odważnego człowieka, który się dla mnie poświęcił i znosi najgorsze katusze.

— Niech się pani niczego nie boi. Będę jutro i wszystko się wyjaśni.

Wyszedł i odrazu chciał się dowiedzieć pewnych szczegółów od Lili, zwłaszcza od kogo kupiła tę warszawiankę. Potem jednak namyślił się, że to mogłoby wzbudzić podejrzenia, poprosił ją więc tylko, aby ją narazie wyłącznie dla niego zarezerwowała, bo on nazajutrz znów do niej przyjdzie.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ARESZTANT UCIEKŁ!...

Noderski doszedł do rogu, opierając się podmuchom porywistego wiatru, rozejrzał się i nagle zatrzymał się zdumiony: o kilkadziesiąt kroków ujrzał przed domem, do którego zmierzał wraz z posterunkowym, samochód Montemorta.

— No, niech pan idzie! Czego pan staje? — usłyszał upomnienie policjanta.

Automatycznie zrobił krok naprzód, wpatrzony w samochód.

— Czyżby Montemort był u sędziego? — zadał sobie pytanie.

Świdrująca dotychczas myśl o ucieczce zapadła się nagle, by jednak zjawić się po chwili w nowej postaci.

Nasunął ją Noderskiemu samochód.

Jak błyskawice poczęły przebiegać przez jego głowę myśli:

— Jeśli w samochodzie niema szofera Montemorta, a zapewne go niema, bo poszedł się gdziekolwiek ogrzać, wtedy ucieczka jest o wiele łatwiejsza. Przed wejściem niema nikogo... Nawet zwykły posterunek ukrył się w sionce przed śniegiem i wichurą. Pozostał tylko posterunkowy-konwojent. Niczego się nie spodziewa. Nagły cios zwali go z nóg. Nie zdąży nawet pisnąć słowa. Upłynie parę chwil, zanim ktokolwiek zorjentuje się, co się stało. A tego czasu wystarczy, by znaleźć się w samochodzie, zapuścić motor, łatwy do zapuszczenia i uciec.

Noderski przyśpieszył kroku.

— Co? Śpieszy się panu, bo zimno?... — usłyszał Noderski mruczenie posterunkowego, przyśpieszającego za nim kroku.

Noderski nie zwrócił uwagi na mamrotanie idącego za nim. Szedł wpatrzony w samochód, starając się dojrzeć jak najprędzej, czy siedzi kto wewnątrz. Niestety, szyby były oblepione śniegiem i nic nie widział. Przed sionką w dalszym ciągu nie było żywej duszy.

Wreszcie stanął przy samochodzie.

Nie było w nim nikogo.

Zatrzymał się i spojrzał na posterunkowego. Ten stanął również.

— No, niech pan wchodzi prędzej! — powiedział, wskazując głową drzwi.

Nagle Noderski uderzył.

Rozległo się krótkie, ciche, bolesne, pełne zdumienia:

— Aa!...

Posterunkowy zachwiał się, zatoczył i miękko padł na śnieg. Cios wyćwiczonej w boksie ręki był celny i silny.

W tej samej chwili drzwi sionki otworzyły się i ukazał się w nich jakiś góral, opatulony w gunkę, w kapeluszu, nasuniętym mocno na czoło. Góral zatrzymał się zdumiony sceną, którą ujrzał. Patrzył w milczeniu na walącego się w śnieg policjanta i jakieoś pana, prędko wsiadającego do samochodu.

— Oloboga! — szepnął przerażony i zdziwiony.

Stał we drzwiach, tamując wyjście innym ludziom, którzy właśnie kierowali się na ulicę.

Motor warknął i umilkł.

Noderski siedział już przy kierownicy i drżącemi rękami usiłował go uruchomić.

— Zastygł, czy co do djabła!... — mruknął w najwyższem zdenerwowaniu.

— Zabieł go! — krzyknął wreszcie góral, opamiętawszy się z przerażenia.

— Co? Kto? Kogo zabił? — rozległy się za jego plecami głosy i ludzie wypchnęli górala na ulicę.

Motor zawarczał po raz drugi, zaczął dygotać i samochód drgnął.

Przed sionką stały już cztery osoby i krzyczały co miały sił:

— Zabił! Trzymać go!...

Samochód właśnie ruszał, kiedy przed sionkę wypadło dwóch policjantów. Jeden rzut oka pozwolił im ocenić sytuację: w śniegu leżał nieruchomy jeszcze ich kolega, a z przed budynku oddalało się coraz pośpieszniej auto, w którem na pewno siedzi jakiś aresztant.

Pośpiesznie odpinali, jak na komendę, pochwy, wydobyli rewolwery i cichą uliczkę miasteczka wstrząsnęły strzały.

W ciężkich buciorach policjanci biegli kilkanaście kroków, nie przestając ostrzeliwać samochodu, który wkrótce znikł im z oczu za pierwszym zakrętem ulicy.

Zatrzymali się wtedy, spojrzeli na siebie.

— Gdzie miałeś, psia krew stać? — powiedział jeden.

— Trzeba prędko na posterunek i telefonować do innych, żeby go zatrzymali!... Prędko.

Zawrócili biegiem.

Ludzie przed sionką ustawili na nogach oszołomionego jeszcze konwojenta. Stał przed nim sędzia w futrze, narzuconem na ramiona, a za nim Montemort.

— Zdaje się, że uciekł pański przyjaciel — zwrócił się sędzia do Montemorta. — Ale my go złapiemy. Niebardzo musi mieć czyste sumienie ten pan, kiedy tak niechętnie ma do czynienia z sądem... Czy pan nadal utrzymuje, że to był tylko żart?

Montemort uśmiechnął się.

— Z całą pewnością! Nawet jeszcze z większą niż dotychczas!... Czyż człowiek, mający głowę w porządku, uciekałby w tym wypadku?...

— Widzę, że pan jest niesłychanie wyrozumiały. Niestety, nie podzielam pańskiego zdanie, panie de Montemort!...

Poczem zwrócił się do najbliższego posterunkowego:

— Zawiadomić wszystkie posterunki o ucieczce aresztowanego... Podać wygląd samochodu... Rysopis uciekiniera... Może pan zechce jeszcze wstąpić do mego gabinetu — skierował się do Montemorta.

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień
6
Czwartek
Mikołaja

Firma Zieleniewski usiłuje obniżyć zarobki robotnicze

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o próbach firmy Zieleniewski i S-ka, w Krakowie — zmierzających do obniżenia zarobków zajętym u siebie robotnikom.

Dyrekcja fabryki wbrew przepisom ogłosiła obniżkę na dwa dni przed wypłatą, bez ustawowego terminu wypowiedzenia. Robotnicy zaprotestowali z miejsca przeciw tym dyktatorskim zapędom dyrekcji i zwrócili się do inspektora pracy o interwencję.

Robotnicy nie pozwolą sobie narzucić jednostronnie warunków płacy i pracy i wszelkiemi środkami będą się bronili przeciw zakusom dyrekcji. Nie wolno oszczędzać na nędznych zarobkach robotników, którzy swoje siły i zdrowie oddają przedsiębiorcy.

Wyrok w procesie Sikorowicza

Wczoraj w południe w krakowskim sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w procesie „króla oszustów" Sikorowicza w związku z aferą „Empefilmu".

Trybunał obniżył karę wymierzoną przez sąd I. instancji z 5 lat więzienia do 2 lat i 9 miesięcy.

Równocześnie sąd orzekł utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 6.

Krwawy napad na kontrolera skarbowego

Kontroler urzędu akcyz i monopolów w Warszawie J. Wiewióra, w towarzystwie podkomisarza Jaszcza przeprowadził wczoraj wieczorem rewizję w kawiarni Zielińskiego we wsi Las gm. Zagóźdź. W wyniku rewizji znaleziono kilka butelek wódki, na sprzedaż której Zieliński nie miał pozwolenie.

W czasie spisywania protokułu Zieliński w otoczeniu swych kolegów, J. Lepionki, St. Molendy i Wł. Konopki, rzucił się na Wiewiórę i zadał mu kilka ran nożem. Ciężko rannego kontrolera przewieziono do szpitala.

Policja aresztowała Zielińskiego i Lepionkę.

Arabowie grożą rozruchami

Włoska Agencja Telegraficzna donosi: W związku z urzędowem zatwierdzeniem koncesji terenu Hule w Palestynie przez Agencję Żydowską, przywódcy arabscy oświadczyli, że nie są odpowiedzialni za dalszy bieg wypadków, dodając, że mają na myśli ewentualne wywołanie rozruchów antyżydowskich w Palestynie.

Obszar w. Hule, jak się obecnie okazało, wynosi 25 tysięcy mórg ziemi.

W pobliżu olbrzymiego terenu kolonizacyjnego Hule znajduje się wielki obszar Pika oraz inne wolne tereny, o które ubiegają się Żydzi.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków w 30-lecie pracy naukowej P. Prez. R. P.

Jutro tj. w piątek dnia 7 bm. o godz. 12 w południe w auli U. J. w Krakowie odbędzie się obchód jubileuszowy ku uczczeniu 30-lecia działalności naukowej P. Prezydenta R. P. prof. dra h. c. Ignacego Mościckiego, urządzony staraniem rektoratu U. J. i Polsk. Tow. Chemicznego (okr. śląsko-krak.)

Na program tej uroczystości złożą się przemówienia rektora U. J. i prof. dra K. Dziewońskiego oraz odczyty prof. dra T. Estreichera, prof. dra B. Kamieńskiego, inż. R. Wowkonowicza i inż. E. Mianowskiego o działalności naukowej P. Prezydenta i jego pracach w dziedzinie chemji, elektrochemji i elektrotechniki, przemysłu azotowego w Polsce i przemysłu bitumicznego.

Z Warszawy donoszą, że protektorat nad uroczystościami w 30-lecie pracy naukowej P. Prezydenta R. P. objął Marszałek Józef Piłsudski.

Proces karny dwóch kupców

Na ławie oskarżonych w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Adolf Spinner, lat 40 agent handlowy, zam. przy ul. Dietlowskiej 23, oskarżony o to, że w ciągu 1-go półrocza 1931 jako dłużnik wielu wierzycieli w niedbalstwie prowadząc w Krakowie przy ul. Wolnica 2 hurtownię i skład detaliczny papieru, stał się niewypłacalnym i lekkomyślnie korzystał z kredytu, narażając tym sposobem szereg firm na poważne straty.

Nadto był Spinner oskarżony o to że w tym czasie uszczuplił zaspokojenie swych wierzycieli ukrywając 45 skrzyń towaru firmy „Papeterja".

Jako drugi zasiadł Nachman Klinger, lat 54, kupiec zam. Józefińska 34 oskarżony o udzielenie mu swego magazynu do przechowania usuniętego towaru.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przew. so. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Jagielski bronił adw. dr. Goldblatt i dr. Schuldenfrei.

Epilog bójki obok klasztoru S. S. Norbertanek

Przed trybunałem sądu wojskowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych strzelec Wawrzyniec Suchan z z Kaszowa.

Według aktu oskarżenia Suchan w dniu 30 czerwca br. wydalił się z koszar 20 p. p. bez przepustki, udał się na wieś do rodziców po pieniądze, a kiedy powracał do koszar, zatrzymał się na Zwierzyńcu, w szynkowni na Stawach.

Tam znalazło się kilku parobków z Kaszowa z dziewczętami. Zobaczywszy Suchana poczęli go zaczepiać.

W pewnym momencie wszyscy uczestnicy zatargu wyszli na ulicę i tu jeden z parobków Buła chwycił leżącą na ulicy łopatę i uderzył nią Suchana w głowę i ramię, zadając mu bolesne rany.

Gdy później Buła wracał wozem do Kaszowa, Suchan, zaczaiwszy się obok klasztoru PP. Norbertanek, pchnął swego napastnika bagnetem w plecy.

Ciężko rannym zajęło się pogotowie ratunkowe, przewożąc go do szpitala.

Syt zemsty, Suchan powrócił do koszar, gdzie go tej samej nocy aresztowano i odstawiono do więzienia wojskowego przy ul. Montelupich.

Na wczorajszej rozprawie po przemówieniach prokuratora trybunał zasądził Suchana na karę 5 tygodni zaostrzonego aresztu wojskowego.

Nadużycia na szkodę Spółki Mleczarskiej

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Janowi Studnickiemu oskarżonemu o to, że przez dłuższy czas dokonywał w Spółce Mleczarskiej we Frydrychowicach nadużyć.

Sąd skazał oskarżonego na karę 8 miesięcy więzienia i zasądził powództwo cywilne na rzecz pokrzywdzonej Spółki Mleczarskiej w wyrokości 2.303 zł. 70 gr.

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Grodzkiej.

Wczoraj wieczorem wzywano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Grodzką w Krakowie do Matyldy Burman, lat 42, zamieszkałej przy ul. Topolowej 11, która potknąwszy się na schodach w nieoświetlonym korytarzu przy ul. Grodzkiej 27 upadła, doznając zwichnięcia lewej nogi w kostce, skutkiem czego została przewieziona do Szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo żony podkomisarza

Wczoraj w południe żona podkomisarza więzienia karnego w Rawiczu Juszczenki udała się ze swym 7-letnim synem do łazienki, gdzie w celach samobójczych pootwierała kurki od gazu. Nieszczęśliwą niewiastę w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Chłopiec zmarł wskutek zaczadzenia.

Em. porucznik na ławie oskarżonych

Onegdaj odbyła się w Sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciwko Teofilowi Hussowi, em. porucznikowi W. P., b. legjoniście, oskarżonemu przez Marcina Wenzla o obrazę czci.

Rozprawa ta jest epilogiem kilku listów otwartych p. Hussa o p. Wenzlu.

Dotknięty treścią tych listów p. Wenzel zaskarżył autora o obrazę czci.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Przed spadkiem dolara

Donoszą z Nowego Jorku, że znany ekonomista p. Kemerer, (który swego czasu bawił w Polsce jako rzeczoznawca w sprawach finansowych) ogłosił wywiad w którym powiada, że Ameryka musi rozpocząć inflację dolara na wielką skalę, tak by dolar spadł na wartości przynajmniej o połowę. W przeciwnym bowiem razie, byłoby niemożliwością uregulować sprawy prywatnego oddłużenia tak w mieście jak i na wsi.

Skutki katastrofalnej eksplozji przy ul. Syrokomli

W szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie przebywają dwie ofiary katastrofalnej eksplozji przy ul. Syrokomli 15 — Józefa Zydroniowa i Wilhelmina Pawlusiakowa. Stan Pawlasiukowej jest ciężki, stwierdzono u niej bowiem złamanie podstawy czaszki.

Usuwanie ślepoty bez operacji

Świat lekarski w Rosji interesuje się ostatnio niezwykłą metodą usuwanie ślepoty stosowaną przez okulistkę dr. Eugenję Szmerkowicz.

Metoda dr. Szmerkowicz eliminuje konieczność zabiegu operacyjnego. Dr. Szmerkowicz wykazała się już dotychczas znaczną liczbą sukcesów. Pracowała ona dotychczas w niekorzystnych dla jej naukowych badań warunkach w jednej z lecznic moskiewskich.

Obecna rada miasta Moskwy oddała pod jej opiekę klinikę chorób ocznych w jednym z największych szpitali moskiewskich.

Włamanie do bożnicy.

W Podhorcach pod Lwowem dokonano włamania do miejscowej bożnicy. Złodzieje skradli dwie tory i kilka obrusów. Wysokość szkody jeszcze nie ustalona. Dochodzenia w toku.

Dwaj kupcy otruli rzeźnika

Tadeusz Wójcik, rzeźnik z Łodzi kupił w Konstantynowie krowę i wpłacił tytułem zadatku 20 zł. Po dokonanej tranzakcji Wójcik wraz z dwoma kupcami udał się do restauracji. Nieznani sprzedawcy wypyali Wójcikowi do wódki truciznę, którą wypił i następnie po zrabowaniu 500 zł. zbiegli. Wójcika przewieziono do szpitala.

Teatr miejski: „Mecz małżeński".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Eskimo"
Apollo: „Melodje cygańskie"
Atlantic: „Nana" „Hepla"
Bagatela: „Zaledwie wczoraj" rewja Rewelesi w Bagateli.
Dom żołnierza ,Panienka od szlagierów"
Muzeum: „Parada rezerwistów".
Promień: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
Słonko: „Kajdany życia"
Świt: „Ala w krainie czarów"
Sztuka: „Co mój mąż robi w nocy„
Uciecha „Ich noce"
Wanda; Świat się śmieje"
Zorza: Ułani, ułani, chłopcy malowani

Radjo

Kraków; G. 6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 72,03 Tr. z Warsz. 15,35 Komunikaty 15 45 Płyty 16,45 Transm. z Warsz. 17,50 Skrzynka pocztowa 18,00 Pogadanka 18,15 Tr. z Warsz. 19,00 Koncert 19,20 Transm z Warsz. 19,30 Płyty 19,50 Transm. z Warsz. 20,00 Dokąd jechać w święto 20,05 Transm. z Warsy. 22,00 Koncert 22,45 Odczyt 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 22 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta I. ubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9.
Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Braciejowski Jakób Salina 22 tel. 184-64, Dr. Godłowski Zb. Kanonicza 6 tel. 183-22. Dr. Hollaender Erna Karmelicka 48 tel. 174-34. Dr. Sokołowski Adam Starowiślaa 62.

Walka z chorym na wściekliznę

Niebywały w ostatnich czasach wypadek zgonu na wściekliznę zaszedł wczoraj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Do szpitala tego przywieziono onegdaj 30-letniego robotnika z Paczułtowic, St. Górę. U chorego stwierdzono wściekliznę i umieszczono go na oddziale zakaźnym.

Stan chorego był beznadziejny. Został on pokąsany przez wściekłego psa, wobec czego udał się do lekarza, który dokonał u niego zastrzyku surowicy, nakazując regularne przychodzenie na dalsze zastrzyki.

Góra zlekceważył nakaz lekarza i po zastrzyki zgłaszał się ze znacznem opóźnieniem.

Skutek był ten, że onegdaj poczuł się Góra nagle źle, a po przewiezieniu do szpitala w Krakowie stan jego był już beznadziejny.

W godzinach wieczornych stracił chory przytomność, począł przeraźliwie szczekać i wyć, wydawać niezwykłe harce i skoki. Z ogromnym trudem udało się trzem pielęgniarzom chorego ubezwładnić, poczem lekarz dokonał nowego zastrzyku dla uspokojenia chorego, który niebawem zmarł.

Niedozwolona operacja w szynku

Przed krakowskim sądem okr. na sesji wyjazdowej w Chrzanowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw felczerowi Mudynie i niejakiej Kozubównie, o niedozwoloną operację.

Oskarżona przyznała się do winy i zeznała, iż dała się namówić felczerowi do tego i zapłaciła 30 zł., przyczem Mudyna zabieg ten przeprowadził w restauracji w Trzebini.

Zabieg spowodował zakażenie i K. odwieziono do szpitala. Sąd w osobie s. o. Traczewskiego wydał wyrok zasądzający Mudynę na ośm miesięcy więzienia, zaś Kozubówną na 4 miesiące aresztu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-0